

TEMAT TYGODNIA

- 10 Malwina Dziedzic
Lewica na ostatnich nogach

- 13 Mariusz Janicki,
Wiesław Władyka
Kukiz przegrywa ze sobą

RAPORT: POLSKA PRZED WYBOREM

- 16 Marek Ostrowski
Jak naprawić wymiar sprawiedliwości

OGLĄD I POGLĄD

- 20 Jan Hartman
Takie sobie dzieci wychowaliśmy

SPOŁECZEŃSTWO

- 22 Ewa Wilk
Jak się Polak ubiera
26 Joanna Gierak-Onoszko
Badania prenatalne ofiarą ideologii
29 Joanna Cieśla
Sadyści w internecie
30 Sławomir Kosieliński
Nadlatują drony
32 Marta Mazuś
Miriam od Syryjczyków

ROZMOWY ŻAKOWSKIEGO

- 34 Jak literatura odsłania tajemnice i nastroje społeczeństwa – wyjaśnia **prof. Przemysław Czapliński**

RYNEK

- 38 Adam Grzeszak
Mechaniczni sprzedawcy zdobywają rynek
41 Jak z sensem wydawać pieniądze na filantropię, mówi **prof. Peter Singer**

ŚWIAT

- 44 ROSJA Adam Krzemiński
Czy Moskwie zagraża faszyzm?
48 Paulina Wilk
Nie masz adresu, nie istniejesz
51 AMERYKA POŁUDNIOWA
Artur Domosławski
Lud karze bez sądu

HISTORIA

- 54 Jan Skórzyński
Nieoczekiwany skutek konferencji w Helsinkach



10 Czy lewica przetrwa wybory



26 Badania prenatalne jak gorący kartofel



38 Automat sprzeda ci wszystko



100 Powstanie w dzisiejszych dekoracjach

- 57 Piotr Długołęcki
Gerald Ford w Polsce, sukces Gierka

NAUKA

- 60 Karol Jałochowski
Projekt Manhattan po 70 latach
64 Marcin Rotkiewicz
Po co ludziom dopalacze

KULTURA

- 70 Bartek Chaciński
Nieszczęśliwy talent Amy Winehouse
74 O nowoczesnym balecie narodowym i zawodzie tancerza mówi **Krzysztof Pastor z Polskiego Baletu Narodowego**
77 KAWIARNIA LITERACKA
Adam Wiedemann
78 Ola Salwa
Amy Schumer od pikantnych dowcipów
80 Dorota Szwarcman
Malarki, czyli marki: Boznańska, Łempicka i inne
83 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 84 Paweł Walewski
Wieczna młodość w słoiczku sprzedawana
88 Ostatni żyjący pilot Dywizjonu 308
Jerzy Głowczewski opowiada, jaki film o polskich lotnikach chciałby zobaczyć
92 Piotr Sarzyński
Czary i koszmary PRL w grach planszowych

NA WŁASNE OCZY

- 100 Michał Wójcik, fotografie i kolaże Marcin Dziedzic
Powstanie warszawskie jak żywe

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Ludzie i wydarzenia • 66 Afisz
• 94 Passent • 96 Stomma • 97 Tym
• 98 Do i od redakcji • 99 Fusy
• 106 Polityka i obyczaje



GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŃSKA 140

www.mleczko.pl

sławomir mizerski z życia sfer

Cwana gapa

Gdy się obserwuje podróżującą po kraju premier, na usta ciśnie się rzecz jasna pytanie: o co tu chodzi i komu to służy? Snop światła na tę sprawę próbują rzucić niektórzy prawicowi publicyści, przekonani, że premier Kopacz nie jeździ i nie rozmawia z ludźmi ot tak sobie, tylko robi to specjalnie. „Ci, którzy sądzą, że działa chaotycznie, są w błędzie, wszystko jest zaplanowane od początku do końca”, nie pozostawia złudzeń publicystka „Gazety Polskiej Codziennie”. „To, że wygląda jak przeciętna osoba z ulicy, to, że mówi o kotlecikach i o gotowaniu, że chodzi i jeździ między zwykłymi ludźmi, jest celową i świadomą strategią”. Tę oszukańczą strategię łatwo wyczytać choćby z faktu, że podczas podróży Kopacz maskuje się („jest ubrana jak zwykła kobieta”), a swoją przebiegłość przykrywa niezbornością działań, którą w dodatku

posługuje się tak zręcznie, że nawet prawicowi publicyści nie są pewni, czy jest to niezborność prawdziwa i spontaniczna czy udawana i dobrze zaplanowana.

Wyćwiczony w tropieniu rozmaitych przebiegów publicysta „wSieci” z niepokojem zauważa, że Ewa Kopacz nie tylko „ubiera się jak przeciętna Polka”, ale również „nieustannie podkreśla, że jest zwyczajna, pochodzi z bardzo przeciętnej rodziny i sama doszła do wykształcenia oraz cenionego społecznie zawodu lekarza”. Autor przyznaje, że jest to prawda, daje jednak do zrozumienia, że fakt, iż Ewa Kopacz cynicznie używa tej prawdy do zdobycia sympatii przypadkowo napotkanych osób, jest moralnie nie do przyjęcia. Prawicowi publicyści nie mają wątpliwości, że za wojażami pani premier, które – prawdopodobnie w celu zmylenia przeciwnika – czę-

sto wyglądają na chaos, improwizację i obietnicę, stoi „na chłodno wykalkulowana strategia, a nawet kilka strategii”. Prawda jest taka, że jeżdżąc pociągami w przebraniu zwykłej kobiety, Kopacz „chce za wszelką cenę wygrać wybory i uzyskać mandat posła” oraz wdraża „plan uratowania PO i zapewnienia tej partii jak najlepszego wyniku wyborczego”.

Nie oszukujemy się, po kimś takim jak premier trudno spodziewać się czegoś innego. Ten plan doskonale pokazuje, co to za osoba. I jakże inna na jej tle jest proslinijna, nieco oderwana od rzeczywistości Beata Szydło, która jeździ po Polsce zupełnie bezinteresownie, nie udaje, że jest zwykłą kobietą, nie posiada ani jednej strategii czy choćby planu, a w jej działaniach trudno się dopatrzeć tak charakterystycznego dla Kopacz prymitywnego dążenia do zapewnienia sobie i swojej partii jak najlepszego wyniku wyborczego.



felieton

XIII Letni Olimpijski
Festiwal Młodzieży Europy
26 lipca - 1 sierpnia 2015



EUROPEAN YOUTH
OLYMPIC FESTIVAL

TBILISI 2015

Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Platynowy



Sponsorzy



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



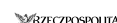
Główny Partner
Medyczny



Oficjalni
Partnerzy



Partner
Medialny



Kup książkę



© AP/EAST NEWS

Obama zstąpił w Kenii

Skąd my to znamy? Globalny lider przybywa do kraju swoich przodków. Ma na pierśniku z lokalnymi władzami, więc spotyka się z nimi z musu. Ale potem wychodzi do młodzieży, która krzyczy do niego „Kochamy cię, kochamy cię!”. I wtedy opowiada o moralności, ludzkiej godności, a na koniec daje nadzieję. Brakowało tylko, żeby Obama w Kenii wezwał na pomoc Ducha Świętego. Obama pierwszy raz odwiedził kraj swojego ojca jako prezydent. Dla samej Kenii to szczególny moment: państwo, które jeszcze dekadę temu było wzorem rozwojowym dla afrykańskich sąsiadów, dziś przeżera korupcja, atakuje radykalny islam i wykupują Chińczycy. Amerykanie szczególnie problem mają z prezydentem Uhuru Kenyattą, którego prawdopodobny udział w masowych mordach po wyborach sprzed siedmiu lat wzbudził zainteresowanie Międzynarodowego Trybunału Karnego (do skazania nie doszło, bo świadkowie zostali zamordowani lub wycofali zeznania).

Nie wiadomo, jak wyglądały rozmowy Obamy z Kenyattą, ale publicznie Amerykanin nie żałował cierpkich słów. W obecności gospodarza zaapelował m.in. o prawa dla homoseksualistów, czemu Kenyatta otwarcie się sprzeciwił. W niedzielę, podczas spotkania z młodymi, mówił o złej tradycji, gdy mąż bije żonę. Podkreślał, jak wiele tracą narody wykluczające kobiety z życia publicznego. Ostro skrytykował też obrzezanie dziewczynek oraz aranżowane dla nich małżeństwa. Nie obyło się bez owacji na stojąco, ale biorąc pod uwagę sytuację polityczną Kenii, spełnienie tych postulatów będzie wymagać niejednej interwencji sił nadprzyrodzonych, a Obama-prezydent już więcej do Kenii nie przyjedzie.

Żona poczeka

Hispania, pod presją obrońców praw dzieci oraz Brukseli, podwyższyła minimalny wiek zawierania małżeństw z 14 do 16 lat, ale związek niepełnoletnich będzie wymagał zgody sądu. Prawo trzeba było też uporządkować, bo niedawno podwyższono tu tzw. wiek przyzwolenia, uprawniający do współżycia seksualnego – z 13 do 16 lat. Kampanię na rzecz podniesienia wieku małżeńskiego prowadzi oenzetowska agenda Unicef – i teraz pogratulowała Hiszpanom. Trochę nie ma czego: w ciągu ostatnich dwóch lat było tu siedem przypadków małżeństw poniżej 16 lat. Zmieniły się nawet obyczaje hiszpańskich Romów. „Żyjemy w XXI w. i to normalne, że młodzi żenią się później” – komentował nowe prawo Mariano González z madryckiego Związku Romów. Dużo później. Średnio w wieku 34 lat w przypadku hiszpańskiej panny młodej i 37 lat – w przypadku pana młodego.

Kolebka do remontu

Chodzi o Pałac Westminsterski w Londynie, siedzibę obu izb parlamentu brytyjskiego. Nieodnawiana od XIX w. kolebka demokracji parlamentarnej się sypie. Dachy przeciekają, kanalizacja zawodzi, nieremontowane wnętrza marnieją w oczach. To już ani klub dla wiktoriańskich dżentelmenów, ani miejsce pracy zgodne ze standardami XXI w. Zamówiono więc u Deloitte'a i innych renomowanych firm raport, jak ratować najslynniejszy parlament świata. Spośród pięciu wariantów generalnego remontu pałacu zawartych w raporcie najtańszy kosztowałby 3,5 mld funtów i trwał nieco ponad... 30 lat. Najdroższy – ponad 7 mld i do 40 lat, a obie Wysokie Izby, Gmin i Lordów, musiałyby się przenieść do siedziby tymczasowej na sześć lat. W planach jest m.in. elektroniczny system do głosowania, winda w wieży z Big Benem, kaplica wielowyznaniowa, zamiana podziemnego parkingu w pasaż handlowo-rekreacyjny.

Ostatnie słowo należy do parlamentu, a tam o konsens niełatwo, bo sumy zawrotne, jeśli nawet rozłożone w czasie. Deputowani nie mają dobrej prasy od czasu afery z opłacaniem z diet prywatnych rachunków, a poza tym perspektywa tak długiego remontu przeraża parlamentarzystów. Zwłaszcza że w mediach słyszą żarty, by się przenieśli np. do Yorku i więcej do Londynu nie wracali. Publicysta i historyk o międzynarodowej renomie Timothy Garton Ash napisał, że remont przydałby się może jeszcze bardziej samym parlamentarzystom, bo obecny poziom ich debat i lękliwość w cotygodniowym przepytywaniu premiera też wołają o ratunek.



© CORBIS



© EAST NEWS

Chińska armia zmienia buty

Porzuca „buty wolności”, jak były nazywane, w których maszerowała od czasów Mao, płócienne, w kolorze khaki. I zakłada czarne, skórzane, „wygodniejsze, lepiej trzymające kostkę, bardziej higieniczne i dostosowane do naszych czasów”, jak je zachwala oficjalna agencja Xinhua. To skomplikowana operacja, bo trzeba obuwać na nowo 2 mln żołnierzy. 180 tys. już je testowało i opinie są entuzjastyczne, głównie z jednego powodu. „Z naszych koszar znikł charakterystyczny odór żołnierskich butów” – entuzjastuje się Man Xiangdong, który uczestniczył w pracach nad nowym obuwem wojskowym. Zostało ono pokazane całemu światu 3 września w Pekinie, podczas wielkiej defilady z okazji 70. rocznicy zakończenia drugiej wojny. Wielu obserwatorów pewnie będzie sobie wtedy zadawać pytanie: dokąd w tych nowych butach zechce pomaszerować chińska armia?

Abp Szeptycki na ołtarze?

Papież Franciszek podpisał dekret uznający „heroiczność cnót” grekokatolickiego metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego. Oznacza to, że otwiera się kolejna szansa na kanonizację przywódcy religijnego i narodowego ukraińskich grekokatolików (unitów) w czasie obu wojen światowych, w tym okupacji niemieckiej i sowieckiej. Be-
atyfikacji zmarłego w 1944 r. dostojnika miał się już sprzeciwić prymas Stefan Wyszyński. Dziś wyniesieniu metropolity na ołtarze sprzeciwiają się środowiska kresowe skupione wokół ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Ich zdaniem Szeptycki popierał ukraiński nacjonalizm, a ten doprowadził do masowych zbrodni na ludności polskiej. Grekokatolicy tłumaczą politykę Szeptyckiego inaczej. Metropolita miał przede wszystkim na uwadze ocalenie ich Kościoła przed unicestwieniem przez Rosję stalinowską. W tym duchu wypowiedział się też Jan Paweł II podczas swej wizyty na Ukrainie



© FOTONOVA

w 2001 r. W homilii wygłoszonej wtedy we Lwowie nazwał abp. Szeptyckiego bohaterskim apostołem, którego „mamy nadzieję oglądać pewnego dnia w chwale świętych”. Teraz, dzięki decyzji Franciszka, ta nadzieja papieża Polaka zaczyna się spełniać. Jej spełnienie nie zaszkodziłoby obecnie interesom Polski i polskiego Kościoła rzymskokatolickiego. Warto to dostrzec i uszanować.

Turecka wojna domowa

komentarz



Łukasz Wójcik

Ostatni tydzień obrócił turecką politykę zagraniczną o 180 stopni. Dotychczas Ankara trzymała się z dala od Syrii. Nie brała bezpośredniego udziału w zachodniej koalicji przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu (PI). Turcy posługiwali się logiką, że wróg naszego wroga jest naszym sojusznikiem i przymykali oko na przerzut ludzi i sprzętu dla PI przez Turcję, licząc na to, że dżihadysty rozprawią się z kurdyjską partyzantką w północnej Syrii. Gdyby tamtejsi Kurdowie wybili się na niezależność, pobudziłoby to aspiracje tureckich Kurdów – taki był tok myślenia w Ankarze. Do ostatniej soboty.

Pprzed tygodniem w Suruç przy granicy z Syrią wybuchła bomba, zabijając 32 osoby, głównie Kurdów. Do ataku przystąpiła PI, ale kurdyjska partyzantka PKK wzięła odwet na tureckich policjantach, twierdząc, że za atak współodpowiada Ankara jako cichy sojusznik dżihadystów. Wszystkie trzy strony zaczęły strzelać do siebie, a pod koniec tygodnia tureckie samoloty zbombardowały kurdyjskie pozycje w północnym Iraku. Kurdowie twierdzą, że tureckie ataki to efekt tajemnej umowy między Ankarą a Waszyngtonem. Amerykanie, którzy dotychczas chronili Kurdów, mieliby ich „przehandlować” w zamian za tureckie zaangażowanie w wojnie z PI.

Ale jest jeszcze wątek wewnętrzny. Od wyborów z 7 czerwca tureckie partie nie są w stanie utworzyć koalicji rządowej. Największym przegranym tamtego głosowania była Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) prezydenta Recep Tayyipa Erdoğan, która pierwszy raz od 2002 r. straciła większość. AKP osiągnęła niewiele gorszy wynik niż poprzednio, ale do parlamentu weszła partia reprezentująca w dużej mierze mniejszość kurdyjską i proporcjonalnie odebrała mandaty innym ugrupowaniom.

Nowa konfrontacja z Kurdami, zarówno w Turcji, jak i w Syrii oraz Iraku, ma więc służyć ekipie Erdoğan do podgrzewania nacjonalistycznych emocji w kraju. To ma być strategia na przyspieszone wybory, które wydają się nieuniknione wobec paraliżu obecnego parlamentu. Erdoğan liczy na to, że grając na nacjonalizmie, uda mu się wypchnąć Kurdów z parlamentu i odzyskać większość. Turcja wraca więc do nierozumnego wykorzystywania polityki zagranicznej do celów wewnętrznych, co w ostatnich latach przyniosło jej same porażki.